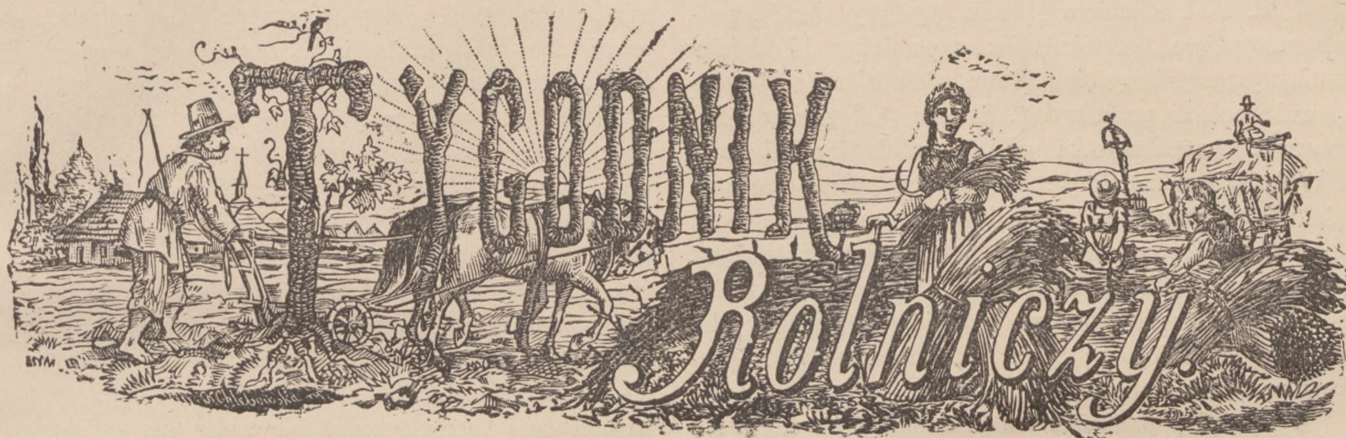
Nr. 41. Kraków, 10 Października 1891. Rok VIII.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

PROTOKÓŁ

spisany z 35-go ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa rolniczego okręgowego Wielickiego, które odbyło się dnia 31 sierpnia 1891 w sali Rady powiatowej w Wieliczce pod przewodnictwem prezesa Atanazego Benoëgo w obecności 21 członków Towarzystwa.

Jako delegaci Komitetu centralnego pp. Lewicki Henryk i Lippoman Alfons.

1. O godzinie 12 w południe przewodniczący zagaja Zgromadzenie, poświęcając wspomnienie pośmiertne zmarłym od czasu ostatniego Zgromadzenia ogólnego, członkom Towarzystwa, mianowicie śp. Aleksandrowi Bakałowiczowi, Czesławowi Lasockiemu i Romualdowi Wiśniewskiemu. Zgromadzenie przez powstanie z miejsc oddaje cześć wspomnionym zmarłym poleciwszy objaw rzeczony zamieścić w protokóle z niniejszego Zgromadzenia.

Następnie Przewodniczący przedstawia Zgromadzeniu wymienionych powyżej delegatów Komitetu centralnego.

2. Wiceprezes M. Dydyński udziela do wiadomości Zgromadzenia, iż Wydział zważywszy, że skutkiem długotrwałych słot większa część tegorocznego zbioru paszy uległa częściowemu zepsuciu, odniósł się imieniem Towarzystwa do Komitetu Centralnego z prośbą o wyjednanie u Wysokiego Rządu wyasygnowania bezpłatnie dla rolników tutejszego okręgu pewnej ilości soli celem poprawy paszy, podobnie jak to miało miejsce przy takiej samej okoliczności przed laty kilku.

3. Na propozycyę p. M. Dydyńskiego przyjęty zostaje w poczet czynnych członków p. dr. Juliusz Leo z Krakowa.

4. Z porządku dziennego następuje wybór sędziów dla wystawy zbóż i nasion. Zgromadzenie po krótkiej dyskusyi zgadza się na propozycyę p. Czecza, aby członkowie należący do komisyi urządzającej wystawę wybrani zostali zarazem sędziami nadesłanych okazów — wybrani przeto zostają pp. Fink, Brudzewski, Mars i Łempicki.

5. Z powodu nieobecności p. Sandoza jako referenta postawionego na porządku dziennym sprawozdania z chlewni zarodowej Poland-China w Prokocimie, obecny na posiedzeniu p. Seeling objawia gotowość podzielenia się ze Zgromadzeniem doświadczeniami poczynionemi u siebie w kwestyi uprawy rozmaitych gatunków łubinu, tak w celu przyorywania go jako zielonego nawozu, jak również dla produkcyi nasienia. Wielce pouczający wykład pana Seelinga wywołuje interesującą dyskusyę pomiędzy pp. Brudzewskim, A. Dydyńskim, Lippomanem, Niedzielskim i Zarembą, z braku wszakże pozytywnych wniosków, żadna w tym przedmiocie uchwała nie zostaje powziętą i jedynie przewodniczący wyraża referentowi imieniem Zgromadzenia podziękowanie za udzielone cenne wskazówki.

6. Z kolei przewodniczący zarządza wybór jednego zastępcy członka Wydziału w miejsce śp. Czesława La

sockiego. Po odebraniu kartek i obliczeniu głosów okazuje się, iż absolutną większość otrzymał p. Stanisław Mars.

7. P. Fink imieniem sędziów wystawy zbóż, przedkłada następujące sprawozdanie: z pomiędzy 11 okazów pszenic wyszczególniają się pod względem jakości: 1) pszenica ostka polska produkcyi p. Stefana Kałuskiego z Zegartowic; 2) pszenica ostka polska produkcyi p. Aleksandra Dydyńskiego ze Słupi; 3) pszenica gółka czerwona produkcyi p. Stanisława Niedzielskiego ze Śledziejowic; 4) pszenica ostka regenerowana produkcyi p. Kazimierza Żeleńskiego z Cichawy. Z pomiędzy 7 okazów żyta zasługują na odznaczenie: 1) żyto polskie produkcyi p. Aleksandra Dydyńskiego ze Słupi; 2) żyto montańskie produkcyi p. Józefa Zaremby z Rzozowa.

Z pomiędzy 5 okazów owsa zasługują na odznaczenie: 1) owies Berwich produkcyi p. Stanisława Niedzielskiego ze Śledziejowic; 2) owies Hopetown produkcyi p. Józefa Zaremby z Rzozowa.

Co się tyczy okazów innych zbóż, oraz nasion jak: łubin, wyka i t. d. sędziowie wstrzymują się od klasyfikacyi z powodu zbyt szczupłej ilości nadesłanych okazów.

8. Na temat wystawy zbóż p. Lippomann zabiera głos celem zalecenia prób z nowym gatunkiem pszenicy angielskiej Square Head, która wielkiemi odznacza się plonami. Zdanie p. Lippomana potwierdza p. M. Dydyński, poczem w produkcyi pszenicy zabierają głos pp.: Towiański, A. Dydyński, Brudzewski, Brzeziński, Benoë, Niedzielski i inni.

Po wyczerpującem tej nader pouczającej dyskusyi, Prezes ogłasza Zgromadzenie za zamknięte o godz. 3 po południu.

Postęp w badaniu ziemi.*)

Chemiczne badania ziemi nie doznają w oczach rolników praktycznych zbyt dobrej opinii. Rolnikowi praktycznemu zależy w pierwszej linii na tem, aby wiedział, czy rola jego zawiera w dostatecznej ilości niezbędne roślinom mineralne materye odżywcze, czy jego ziemia wyda plony zadowalające, lub czy takowa zawiera materye te, albo jednę z nich w niedostatecznej ilości, aby dla podniesienia urodzajności, należało jej dodać odpowiedniego nawozu w sposób sztuczny. Na pytanie to w rzadkich tylko wypadkach może dać informacyę analiza chemiczna ziemi, jak ją dziś powszechnie wykonują.

Analiza ziemi wykonuje się w ten sposób, że traktują ziemię kwasami stężonemi, zimnym lub gorącym kwasem solnym, saletrzanym, a nawet wodą królewską (kwas solny i saletrzany). Co się w tych kwasach ostrych rozpuściło, służy za podstawę do dalszego badania ziemi.

*) „Landwirthschaftliches Centralblatt für die Provinz Posen" 1891 r. Nr. 30. Umieszczony w streszczeniu w „Ziemianinie".

Nie potrzeba wielkiego rozumowania, by dojść do wniosku, że liczby dotyczące różnych składników ziemi, w ten sposób otrzymane, dla praktycznych celów rolnika żadnej prawie nie mają wartości. Otrzymuje się bowiem ilość składników ziemi w zastósowanym stężonym środku rozczyniającym rozpuszczonych, nie mając najmniejszej rękojmi, o ile składniki te przez korzenie roślin w rzeczywistości mogą być zużytkowane. Tylko w tym jedynym, stosunkowo rzadkim wypadku, metoda taka badania ziemi może doprowadzić do rezultatu w praktyce pożytecznego, gdy odnośna ziemia zupełnie zubożała co do tego lub owego środka odżywczego, jak np. kwasu fosforowego, potażu lub wapna. Jeżeli bowiem z ziemi kwas stężony nic nie wyciągnął, albo bardzo mało, dowodzi to niezawodnie, że i korzenie roślin nic z niej nie wydobędą.

Uznając tę słabą stonę dotychczasowej chemicznej analizy ziemi, zalecano rolnikom, aby się przez osobne próby doświadczalne na polu przekonali, czy się ziemia, o którą chodzi, nadaje do uprawy pewnej rośliny lub nie. Propozycya ta jest wprawdzie pod względem teoretycznym, nienaganną, gdy jednakże chodzi o jej zastosowanie w praktyce, napotyka się na różne trudności. Doświadczenia bowiem w polu wymagają znacznego zasobu czasu i pieniędzy. Robić doświadczenia w większych rozmiarach na polu, które 'niewiedzieć dlaczego liche tylko daje plony, z rozmaitemi roślinami, by się przekonać, pod które z roślin uprawianych ono się najwięcej nadaje i z tych wyprowadzić wnioski o naturze pola, jest to. zwłaszcza przez wzgląd na płodozmian umiejętny, czystem niepodobieństwem. Prawdą jest, że z pomiędzy różnych roślin gospodarczych, kłosowe wymagają od ziemi wiele azotu i kwasu fosforowego, okopowe wiele potażu, koniczyny zaś wapna. Z tego atoli nie można jeszcze wnioskować, że ziemi, na której się nie udały pszenica lub żyto, niedostaje azotu lub kwasu fosforowego, lub że tam, gdzie buraki nie rosną, potrzeba nawozu potażowego. Nieudawanie się tej lub owej rośliny może w rzeczywistości pochodzić z zupełnie innych powodów; przypomnijmy sobie tylko znany fakt, t. n. zmęczenia ziemi, czyli niezdolności do rodzenia buraków lub koniczyny (Rüben- und Kleemüdigkeit). Jeżeli na roli opanowanej przez nematody (wałeczniki) buraki się udawać nie chcą, to wszelkie próby podniesienia wydajności buraków zapomocą nawożenia ziemi, na nic się nie zdadzą. Mimo to ziemia, z czysto chemicznego stanowiska uważana, wykazuje jak najobfitszy zapas środków roślinnych odżywczych, to jednak rozwój roślin gospodarczych na niej może być z różnych, zazwyczaj dopiero po niewczasie rozpoznanych przyczyn bardzo nędzny.

Jak wiadomo, przyjmują korzenie roślin nietylko części składowe ziemi w wodzie ziemnej (Bodenwasser) rozpuszczalne, ale korzenie same wydzielają soki kwaśne, zapomocą których rozpuszczają mineralne składniki ziemi w wodzie nierozpuszczalne tak, że je roślina może ssać za pośrednictwem delikatnych korzonków. włoskowych.

Ta rozpuszczająca siła kwaśnych soków, wydzielanych przez korzenie, jest wprawdzie stosunkowo nieznaczna i natura chemiczna tych soków nie jest jeszcze dostatecznie zbadaną; w każdym razie są to tylko słabe rozczyny kwasów roślinnych, których wpływu na części składowe ziemi nie można wcale porównać ze skutkiem stężonych kwasów mineralnych, używanych do chemicznych badań ziemi.

Otrzymalibyśmy bezwątpienia daleko trafniejszy obraz o zawartych w ziemi badanej środkach odżywczych, o ile z nich w rzeczy samej rośliny korzystać i zapomocą korzeni przyjmować mogą, gdybyśmy ziemię traktowali płynami tylko słabo kwaśnemi, jak wodą zawierającą kwas węglany, rozcieńczonym kwasem octowym i t. p. Z ilości mineralnych składników ziemnych, wyciągniętych z ziemi badanej zapomocą takich słabych środków rozczyniających, możnaby z daleko większą pewnością wnioskować o naturalnej urodzajności ziemi, o ilości zawartych w niej środków odżywczych dla roślin w rzeczy samej przydatnych i możnaby dać rolnikowi ważne wskazówki, w jakim kierunku powinienby dodać tych środków odżywczych w formie środków nawozowych. To też nie zbywało na propozycyach analizowania ziemi chemicznie w sposób powyższy, ale datąd z propozycyj takich nie korzystano. Uważać tu więc należy za postęp znaczny i dla praktycznego rolnictwa ważny, że prof. Maercker z Halli w najnowszym czasie na metodę wzmiankowaną badania ziemi zwrócił uwagę i że nasamprzód co do oznaczenia kwasu fosforowego w ziemi zadawalniające już otrzymał rezultaty. W wykładzie mianym na tegorocznem Walnem zebraniu centr. Towarzystwa rolniczego dla prowincyi Saskiej. podnosi Maercker, że jestto jednem z najważniejszych zadań chemii rolniczej, oznaczyć zapomocą jakichkolwiek metod, w jakim stanie znajduje się ziemia pod względem łatwo przystępnych dla roślin środków odżywczych, a więc o ile ona potrzebuje nawożenia. Z własnych odnośnych badań referuje, co następuje:

Jedyna droga, nastręczająca się, by odpowiedzieć rolnikowi na pytanie: czy mam tę lub owę ziemię nawieźć kwasem fosforowym, potażem lub jakimkolwiek innym środkiem odżywczym, jest ta, że trzeba się starać wypróbować, ile z pewnych środków odżywczych rozpuszczają pewne rośliny na ziemi danej uprawiane i że następnie szukać trzeba chemicznie działającego środka rozczyniającego, który tyle właśnie rozczynia, ile rośliny rozczyniły. Trzeba wpierw przez doświadczenia z roślinami stwierdzić potrzebę ziemi co do pewnych środków odżywczych, a następnie użyć te ziemie jako materyał doświadczalny do prac w laboratoryum.

Jakkolwiek postępowanie to musi być jeszcze udoskonalone, ma jednakże Maercker nadzieję, że na tej podstawie będzie możebnem dać objaśnienie co do stanu kwasu fosforowego w ziemi. Ponieważ doświadczenia wegetacyjne były wykonane z wszelką starannością, z pominięciem wszelkich pierwiastków przeszkadzających, wśród dostatecznej ilości wilgoci i wszystkich innych środków pokarmowych, z jedynym wyjątkiem kwasu fosforowego, co do którego rozpuszczalności, ziemię się właśnie zamierza badać, jasnem jest, że ziemia wydałaby takie plony, jakieby w praktyce były niemożliwe. Gdyby w takich warunkach ziemia z pewną zawartością rozpuszczalnego kwasu fosforowego nie oddziałała na nawóz z kwasem fosforowym, to można być pewnym, że i na otwartem polu nań nie oddziała, gdyż w doświadczeniach odnośnych wiele więcej miała do tego powodu, niż w praktyce. W takich wypadkach można będzie orzec, że ziemia, która w doświadczeniach wegetacyjnych nie oddziałała na nawóz fosforowy, tem mniej nań oddziała w praktyce, rolnikowi zaś będzie można śmiało od nawozu fosforowego, odradzić, lub użycie takowego w pewnych granicach zalecić. Gdy natomiast w doświadczeniach wegetacyjnych ziemia na nawóz fosforowy oddziałała, to stąd bynajmniej nie można wnioskować, że i na otwartem polu na nią oddziała, gdyż w doświadczeniach wegetacyjnych, jak to powiedzieliśmy, rośliny więcej niż na polu kwasu fosforowego z ziemi wyciągają.

Doświadczenia w Halli wykonane wykazały, że na kwas fosforowy jest kwas cytrynowwy owym środkiem rozczyniającym, który w pewnych okolicznościach prawie zupełnie tyle go w ziemi rozpuszcza, ile go rośliny tej samej ziemi przez czas wegetacyjny wyciągają. Rezultaty analizy chemicznej i analizy przez rośliny podjętej dosyć się już zgadzają, jakkolwiek doświadczenia nie zostały jeszcze ukończone i jakkolwiek niektóre sprzeczności muszą jeszcze być wyjaśnione. Tak np. zdaje się, jakoby rozpuszczalność kwasu fosforowego w ziemi piaszczystej wypadało mierzyć inną miarą jak w ziemi gliniastej, a inną miarą w ziemi wapnistej. Bliższych szczegółów jeszcze nie podano, można jednak mieć pewną nadzieję, że odpowiednie i z pewną znajomością rzeczy dokonane udoskonalenie tej metody bardzo cenne rolnictwu przyniesie korzyści, oszczędzając gospodarzowi niejedno zmudne próbowanie i chroniąc go od zbytecznych wydatków na nawozy nieodpowiednio użyte.

O postępowaniu z końmi roboczemi.

(Dokończenie).

2. Nieprawidłowe używanie i zbyteczne przeciążanie.

Niejednostajny chód w czasie roboty, chwilowe zaniedbanie aż do zdrzemania się i następne nadmierne popędzanie jest dla konia bardzo szkodliwe. Zbyt wielkie wysilenie, chociażby trwało tylko pół godziny, niszczy konia więcej, aniżeli praca kilkudniowa, jeżeli jest dobrze rozdzielona.

Największą korzyść z dokonanej roboty daje nam nie ten koń, którego niszczymy nadmierną i zbyt ciężką pracą, lecz ten, który jest dobrze pielęgnowany i jednostajnie używany, od którego nie żądamy więcej jak w pewnym czasie wykonać może bez zbytecznego wyczerpania sił swoich. Gospodarze, którzy konie swoje zanadto wysilają, płacą za tę pracę najdrożej, gdyż rujnują swoje zaprzęgi i tracą tym sposobem więcej, aniżeli wykonana robota jest wartą. Gdzie konie często stać muszą z powodu wyczerpania, chorób i kulawizn, lub gdzie co chwila inne kupować trzeba, co dzieje się często przy nierozsądnem i bezwzględnem ich używaniu, tam nie może być mowy o porządnem, intratnem gospodarstwie i wczesnem wykonaniu wszystkich robót.

Koń, który musi regularnie natężać siły swoje, powinien też mieć dostateczny i również regularny wypoczynek, ażeby mógł zaczerpnąć nowe siły do przyszłej pracy. Zbyt krótki czas, dany mu w tym celu w czasie lub po dokonanej robocie dziennej, staje się również powodem prędkiego zniszczenia go i uczynienia zupełnie niezdolnym do dalszego użytku.

Przy najpilniejszych nawet zajęciach gospodarskich nie powinien koń pracować dłużej jak 10 godzin dziennie, odrachowawszy przestanki przy robocie. Wypoczynek południowy należy dać przynajmniej dwugodzinny. Można, a nawet należy wtedy wymagać, by koń szedł zawsze szybkim krokiem, gdyż męczy to go mniej, aniżeli ruch niejednostajny, chwilami drzemiący, to znowu zbyt prędki, przyczem i robota jest niejednostajną i wadliwą.

Pod względem wypoczynku błędnem jest mniemanie, że koń nie potrzebuje leżeć, gdyż lubo przy dobrem zdrowiu rzadko kiedy kładzie się on w ciągu dnia, to wszakże w przeciągu 24 godzin spoczywa on leżąc przynajmniej 6 godzin, jeżeli dostarczone mu są odpowiednie warunki pod względem upięcia i ściółki. Odjęcie tej możności osłabia konia i wytwarza rozmaite choroby i wady nóg. *)

Ważną jest rzeczą, ażeby koń przyzwyczajony był do kierowania głosem ludzkim. Zależy od tego w znacznej mierze dokładność wykonanej roboty. Koń nieposłuszny i uparty jest nietylko plagą dla kierującego nim, lecz i sam umęcza się zbytecznie, a praca jego mniej jest wartą, aniżeli konia powodującego się każdemu zawołaniu. Oczywiście, że i fornal czy woźnica powinien umieć obchodzić się z koniem, gdyż inaczej niszczy go zbyt prędko, a bardzo często zdarza się, iż za nieudolność swoją mści się na koniu. Lepiej jest więc nie szczędzić kilku złr. więcej dla zdolnego fornala, gdyż od niego zależy w znacznej mierze dobroć i wytrzymałość konia.

Stosowne dobranie i utrzymywanie uprzęży i statków gospodarskich przyczynia się także do zaoszczędzenia zdrowia i wytrzymałości konia. Również i w tym względzie popełniane są często bardzo ważne błędy. Pod względem uprzęży zważać koniecznie należy, by odpowiadały zupełnie budowie konia. Wszelkie części skórzane powinny być ciągle obmywane i smarowane, ażeby były miękkiemi i nie odgniatały konia. Niepotrzebne dodatki nie powinny być cierpiane, a nawet tylne rzemienie używać należy jedynie w razie potrzeby, np. w okolicach górzystych.

Do lżejszych robót używane są szle, do cięższych chomąty. Te ostatnie zasługiwałyby na pierwszeństwo, gdyby nie okoliczność, iż dobre są tylko wtedy, gdy dla każdego konia odpowiednio zastosowane i prawie szczególnie dla niego zrobione być muszą.

Bardzo złym jest zwyczaj pozostawiania uprzęży na koniu w czasie dłuższego wypoczynku, np. w południe. Wypoczynek w tych warunkach nie jest zupełny, a uprząż ulega często w stajni zepsuciu. Nie należy więc pobłażać lenistwu fornali, gdyż do rozebrania i ponownego włożenia uprzęży bardzo niewiele trzeba czasu.

Dobrze utrzymany i odpowiednio używany koń nie potrzebuje ciągłego widoku batoga, a w żadnym już razie nie można pozwalać na ciągłe machanie i trącanie nim. Przy postępowaniu podobnem konie gorętsze lub młode są ciągle zaniepokojone i zrywają swe siły, powolniejsze zaś obojętnieją i stają się nieczułemi na uderzenia. Również szkodliwem jest szarpanie lejcami, gdyż kaleczy często język wędzidłem i wytwarza coraz nieczulsze i twardsze pyski.

3. Złe stajnie.

Źle urządzone stajnie przyczyniają się często do przedwczesnej starości i zniedołężnienia konia, podkopują bowiem zdrowie jego powolnie ale stale. Wiele chorób, których źródła dojść nie możemy, powstaje jedynie wskutek złych stajen.

Od stajni wymagać musimy:

a) ażeby nie była wilgotna;

b) ażeby miała odpowiednią ciepłotę, czyli, ażeby nie była ani zbyt gorącą, ani też zanadto zimną;

c) ażeby była dostatecznie jasną;

d) ażeby była przewiewną i nie zawierała złego powietrza;

e) ażeby mogła być wszędzie dobrze oczyszczaną i ułatwiała czyste utrzymywanie koni;

f) ażeby zaopatrzona była wygodnem wejściem i wyjściem;

g) ażeby konie mogły stać w niej nieupięte, nie uszkadzając siebie wzajemnie, ani też przeszkadzając sobie w spożywaniu paszy.

*) Wytarcie wiechciem słomianym po każdej forsowniejszej robocie, gdy koń jest zgrzany, a nawet czyszczenie szczotką wieczorem jest bardzo pożytecznem. (Przyp. Red. „Tyg. roln.“)

Przyczynek do wiadomości o grudzie wywarowej.

W Poradniku Biedermanna umieszony jest świeżo artykuł W. Bräutigama, który potwierdza, iż przyczyną cho-

roby pęcin u bydła, opasanego wywarami kartoflanemi, nie została jeszcze wykrytą, a że nie jest nią ani solanin, ani kwas, ani olejek fuzlowy. Następnie donosi on o nowych mikrobach, które znalezione zostały tak w wywarach, jak w odchodach i pęcherzykach, znajdujących się na nogach chorych zwierząt. Z tego więc powodu użył Bräutigam do leczenia tej choroby kwasu karbolowego, a po trzech tygodniach usunął ją zupełnie z wyjątkiem kilku sztuk z bardzo zastarzałem owrzodzeniem.

Za pomocą mikroskopu przekonano się, iż zarażenie mikrobami odbywa się z zewnątrz, prawdopodobnie za pośrednictwem nawozu, pochodzącego z kartofli wytwarzających chorobę pęcinową. Mikroorganizmy zatem, wykryte przez Bräutigama, znajdują się prawdopodobnie w każdej stajni, w której wywary kartoflane spasane bywają. Na zdrowym organizmie zwierząt nie znajdują one odpowiednich warunków dla swego rozwoju, natomiast na skórze pęcin chorych rozpoczynają dzieło zniszczenia, wywołując zapalenie i owrzodzenie.

Właściwa przyczyna początku tej choroby — powiada E. Sprongl w „Oestr. landw. Wochenblatt" — jest o tyle trudniejszą do wykrycia, iż powstaje ona w niektórych miejscowościach przy okolicznościach wbrew sobie przeciwnych. Możnaby powiedzieć, iż w każdej roli znajduje się pewna substancya wywołująca zapalenie pęcin i że pobieraną jest z ziemi przez niektóre odmiany kartofli. W Niemczech wywołują tę chorobę kartofle obfite w krochmal, szczególnie zaś białe i różowe cebulki saskie; w Galicyi odmiany te są prawie środkiem zapobiegawczym, a jedynie szkodliwemi okazały się tak zwane glissony i to nietylko w wywarach, ale nawet gdy są skarmiane w stanie surowym. Świeżo po wprowadzeniu glissonów dawały one plony nader obfite, kształt miały jajowaty i wielkość niezwykłą. Do jedzenia nie były przydatne; sprawiały bowiem drapanie w gardle. W roku nieurodzajnym w Galicyi zmuszeni byli włościanie żywić się temi kartoflami, co wywołało ciężkie choroby, a nawet śmierć. Po spożyciu ich objawiała się gorączka, drażliwość nerwów, ospałość, omdlenie i kurcze, a były wypadki, że po 12 godzinach następowała śmierć z powodu odurzających własności tych kartofli, nazwano je w niektórych miejscowościach „pijakami".

Obecnie glissony są już zaaklimatyzowane, nie różnią się zbytecznie wielkością swoją od innych odmian, a jako nieprzydatne do jedzenia i wywołujące chorobę pęcin, uprawiane są w niewielkiej tylko ilości. Po użyciu ich jako karmy dla bydła, czy to w stanie surowym, czy w wywarach, wywołują już w trzecim dniu zapalenie pęcin. Wtedy smarują się nogi zwierząt świeżym mlekiem wapiennem, co powstrzymuje wytwarzanie się oskorupienie. Używa się także w tym celu świeżego sera, rostartego z prochem strzelniczym. Najlepszym wszakże sposobem okazała się zmiana kartofli np. na cebulki lub szampiony, a wtedy choroba ustaje po kilku dniach i oskorupienia opada z nóg bez użycia innych środków.

Zmiany, wprowadzone w gorzelni pod względem rozmaitego sposobu przerabiania kartofli, wytwarzających chorobę pęcin, nie zmieniły szkodliwego ich działania. Słabsze lub silniejsze parowanie, dłuższa lub krótsza fermentacya zacieru i wszelkie inne sposoby nie pomogły tu wcale; przeciwnie przy kartofiach, które nie wywołują tej choroby można postępować w jakibądź sposób, a pozostaną nieszkodliwemi. Jeżeli pokaże się lekkie zapalenie skóry na pęcinach, to powstaje ono jedynie wskutek zbyt nieczystego utrzymywania stajni.

Chorobę powyższą nie należy uważać wyłącznie jako zapalenie skóry: obejmuje ona cały organizm zwierzęcy, a objawia się tylko zapaleniem i ropieniem pęcin. Wypociny chorej skóry dają dogodny materyał do mnożenia się mikroorganizmów, które wywołują następne zapalanie i oskorupienie tej skóry na pęcinach.

ROZMAITOŚCI.

Prosty przyrząd do łapania myszy na zsypkach zbożowych. Niejednokrotnie wznawianem było pytanie, jakim sposobem można wygubić myszy w miejscach, w których one znajdują obfity pokarm w zbożu. Przy podawaniu rozmaitych sposobów i środków zastrzegano jednak zwykle tę ostrożność, by przed zadaniem trucizny, wszystko zboże uprzątniętem zostało. Zważywszy niemożność zastosowania się do tej rady, pożądanem będzie dla gospodarzy sposób pozbycia się dokuczliwych szkodników środkiem niewymagającym żadnych trudów i ostrożności. Przewróciwszy zwykły wazonek kwiatowy o średnicy 10 cm., opiera go się o deszczułkę kształtu klinowatego, mającą 5 mm. grubości, 2·5 cm. wysokości i 9 do 9·5 cm. długości, do której końca przywiązuje się nitką kawałeczek włoskiego orzecha. Deszczułkę tę wsuwa się pod wazonik i opiera go na jej najwyższym końcu. Chcąc dostać się do orzecha, mysz przeciska się przez otwór, znajdujący się wskutek podłożenia deszczułki między wazonikiem i podłogą, a poruszywszy orzech obala deszczułkę i zamyka się pod spadającym horyzontalnie wazonkiem. Nastawiwszy w ten sposób do 30 wazonków, złapałem niemi w przeciągu tygodnia 89 sztuk myszy, gdy inne łapki w tym czasie tylko ich 6 dostarczyły.

Przekonano się również, że daleko więcej myszy łapało się w wazonki ustawione na skrzynkach, niżeli w te, które stały wprost na ziemi, i że bliskie umieszczenie obok siebie wazonków nie było korzystnem z powodu wstrząśnienia, które upadek jednego wywoływał u innych i obalał je często bez potrzeby.

Wazonki powinny się ustawiać za dnia, a oczyszczać nazajutrz zrana. Dla przekonania się o złapaniu się myszy, należy wsunąć taflę szklanną pod wazonek, obrócić do światła i zajrzeć wewnątrz przez dziurkę będącą w dnie każdego wazonka. Trzeba także pamiętać, ażeby po zła-

paniu się myszy przestawić wazonek na świeże i czyste miejsce, gdyż od zanieczyszczonego stronią one i nie łapią się w nim powtórnie. Czynność ta w przeciągu dni kilku oczyści szpichlerz od nieproszonych gości, dla zupełnego jednak zabezpieczenia się od nich należy ją trochę dłużej przeciągnąć.

Wystawa bydła rozpłodowego i użytkowego (bydła i trzody chlewnej) odbyła się w Wiedniu w czasie od 19 do 23 września b. r. w stajniach należących do sekcyi VI. dla chowu bydła w Praterze. Celem tej wystawy było otworzenie dla hodowców zwierząt rasowych tak krajowych jak i zagranicznych, nowego źródła odbytu, a nadto danie sposobności naszym rolnikom, do nabycia na miejscu rasowych zwierząt i zaoszczędzenie im wydatków na dalekie podróże, a wreszcie rozwój handlu bydłem mlecznem. Wystawę tę otworzył p. minister rolnictwa hr. Falkenhayn. Na wystawie tej obficie obesłanej znajdowały się z bydła rasowego w grupie I. szarego alpejskiego bydła, typowe okazy (byki, krowy cielne i jałówki), z rasy montafuńskiej, allgawskiej, oberinthalskiej, sterzingskiej mürzthalskiej i murbadeńskiej, z II. grupy bydła górskiego plamistego: bernery, freiburgery, simmenthalery, pinzgauery, bydło z Zillerthal i t. z. kuhländery, z grupy III. bydła jednobarwnego, były typowe okazy rasy scheinfeldskiej i mariahofery. Z ras nizinnych, których chów w Austryi coraz więcej z mody wychodzi, nie było żadnych okazów. Również bydło użytkowe dobrze było reprezentowane. Co do świń nadesłano znakomite kollekcye yorkshirów p. Drehera z Szwechatu, E. Meyera (z Friedrichowerth w Coburg-Gotha) i C. Urgewittera (domena Gr. Kühren - Neuhaus nad Elbą), następnie berkshiry. Na szczególną uwagę zasługiwały okazy nowej angielskiej rasy świń t. zw. Tamworth (produkta krzyżowania świń rasy Poland-China z świniami krajowemi szkockiemi), które wystawił p. Brenner z Felsach. Świnie te z delikatną sierścią, czerwono brunatnawe szybko dojrzewają i łatwo się tuczą. Oprócz świń niemieckich i czeskich, wystawione jeszcze były liczne kollekcye bydła i świń rasowych, hodowanych w stacyach rozpłodowych, utrzymywanych przez c. k. Towarzystwo w Wiedniu. Nagrody były bardzo liczne i cenne. Pierwszą nagrodę cesarską otrzymał p. Pierko za swoje bydło allgawskie. Sprzedaż zwierząt rasowych szybko się odbyła i wiele cennych okazów zostało w naszem państwie. Węgry i Galicya tej wystawy nie obesłały.

Nowy sposób konserwowania masła w stanie zupełnej świeżości. P. Pierre Grosfils w Vervier przedłożył temi dniami tamtejszemu Towarzystwu „Société d'encouragement de Vervier“ nader ciekawy opis wynalezionej przez siebie metody skutecznego przez długi czas konserwowania masła. Drogę, na której doszedł nakoniec do zamierzonego celu, tak opisuje.

Najprzód do jednego kilograma masła dodał po jednym gramie kwasu salicylowego, jako środka antysceptycznego, ale przekonał się, że masło po niejakim czasie mimo to się pogorszało. W przypuszczeniu, że przyczyna tego niepomyślnego wypadku leży w tem, iż kwas rzeczony utracił swe własności antysceptyczne wskutek krystalizacyi swych cząstek nierozpuszczonych, starał się przez liczne próby i doświadczenia wynaleźć środek, któryby nie dozwalał krystalizacyi. Znalazł go wreszcie w kwasie mlecznym, posiadającym między innemi i tę własność, że kwas salicylowy rozpuszcza zupełnie i wstrzymuje krystalizacyę jego cząstek stałych. A że przytem posiada w wysokim stopniu, jak i kwas salicylowy, ten przymiot, że jest środkiem antysceptycznym, a zarazem nieszkodliwym dla zdrowia ludzkiego, z tego powodu nadaje się bardzo dobrze do konsersowania masła.

Pierwszem następstwem tego spostrzeżenia było, że p. Gr. mógł zmierzyć ilość użytego do konserwowania masła kwasu salicylowego. Włożył je bowiem w rozczyn, zawierający kwasu salicylowego tylko 0·05% na 3% kwasu mlecznego. Potem przy następnych próbach zmniejszał coraz bardziej stosunek kwasu salicylowego, aż w końcu doszedł do takiego doświadczenia, że masło przez długi czas utrzymało się w stanie zadawalającej dobroci, gdy było zanurzone w płynie, składającym się z 98 części wody, dwóch części kwasu mlecznego i tylko 0·0002 części kwasu salicylowego. Płyn taki zachowuje dobry swój skutek na konserwowanie masła nietylko przez czas dłuższy, ale nawet przy wysokiej temperaturze, tak, iż nawet w krajach gorących nie traci prawie nic na tej swojej wartości.

Jeżeli jednak masło w ten sposób zakonserwowane zaczyna po dłuższym przeciągu czasu cokolwiek szwankować co do swej świeżości, wtedy należy do płynu owego dodać nieco więcej obydwóch kwasów. Wszelako przytem p. Gr. zwraca uwagę na następujące ważne okoliczności. Jeżeli w rozczynie antyseptycznym znajduje się więcej kwasu mlecznego niż 2%, w takim razie zakonserwowane masło nabierze smaku jakkolwiek nie całkiem nieprzyjemnego, to przynajmniej do tego stopnia kwaskowego, iż staje się przez to mniej pokupne. Ażeby tę niedogodność usunąć, radzi p. Gr. przepłukać je albo w ciepłej wodzie, ale jeszcze lepiej w ogrzanem mleku, do którego trzeba wsypać cokolwiek dwuwęglanu sody (natrum bicarbonicum). Skutek tej procedury jest taki, że masło pozbędzie się zupełnie smaku kwaskowego, którego nabrało od kwasu mlecznego i nie trąci wcale kwasem salicylowym.

Niemałej wagi jest zarazem i ta okoliczność, że opisany sposób konserwowania masła nie wypada zbyt drogo, zwłaszcza, że raz doprawiony rozczyn antyseptyczny może być zawsze na nowo użyty, byle tylko w nim za każdym razem zanurzać jedną i tę samą ilość masła, a kosztuje w stosunku do jednego kilograma masła zaledwie 2 centymy.

Nie ulega wątpliwości, że odkrycie p. Grosfils'a jest dla właścicieli mleczarń niezmiernie ważnem, szczególnie zaś dla tych, którzy produkt swój wysełają w strony dalekie, mianowicie do krajów międzyzwrotnikowych.

Oznajmienia.

L. 65.639.

OKÓLNIK

do wszystkich c. k. Starostw.

Zjednoczone gal. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie doniosło c. k. Namiestnictwu, że okólnik tutejszy z 3 kwietnia 1891, l. 11.596. co do tępienia szkodliwych owadów w sadach i lasach odniósł pożądany skutek tylko u gorliwych właścicieli gospodarstw ogrodowych i leśnych, znaczniejsza zaś część właścicieli tychże gospodarstw zaniedbała użycia wskazanych środków tępienia.

Wskutek tego wylęgła się nadmierna ilość motyli, które drzewa zupełnie z liści ogołociły.

Tegoroczne niekorzystne stosunki atmosferyczne przyczyniły się wprawdzie w znacznej części do wyniszczenia szkodliwych owadów, zwłaszcza chrząszcza majowego i motyla drzewnego, lecz pierścienica wytrwała na słoty i inne nieprzyjemne wpływy, złożyła swe nasienie w kształcie pierścienia na latoroślach drzew owocowych i leśnych w takiej ilości, że według wiadomości z różnych stron kraju nadeszłych zachodzi uzasadniona obawa, iż w roku przyszłym klęska przybierze znaczniejsze rozmiary, zwłaszcza w sadach.

Powyższe doniesienie powoduje c. k. Namiestnictwo do ponownego wezwania Pana, aby w swoim czasie zwrócił uwagę interesowanych na grożącą klęskę i nie ograniczając się tylko na pisemnem uwiadomieniu, użył swego wpływu w sposób, jaki uzna za najodpowiedniejszy w tym celu, aby wszyscy właściciele sadów i lasów jęli się środków tępienia, gdyż tylko przez wspólne działanie można klęsce zapobiedz, względnie ją zmniejszyć.

Nadmienić należy przytem, że według wskazówek przez wspomnione na wstępie Towarzystwo udzielonych można pierścienicę tępić szybko i łatwo dopiero po wylęgnięciu się gąsienic.

O świcie lub wieczorem, gdy gąsienice znajdują się w gniazdach ułożonych między dwoma gałęziami i powleczonych pajęczyną, po czem je też łatwo dostrzec można, należy je miażdżyć przyduszając kawałkiem szmaty.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 27 września 1891.

OGŁOSZENIA.

Wydział krajowy.

L. 42.571.

KONKURS.

Dnia 1 listopada 1891 będzie obsadzoną posada gorzelnika w krajowej wzorowej gorzelni w Dublanach na czas bieżącej kampanii t. j. do końca kwietnia 1892 r.

Ubiegający się o tę posadę, z którą połączone jest przy wolnem pomieszkaniu o jednym pokoju i wynagrodzenie miesięczne po 100 zł. w. a. przez czas trwania kampanii, winni najpóźniej do 20 października 1891 wnieść wprost do Wydziału krajowego podania, poparte:

a) świadectwem z ukończonej szkoły średniej;
b) świadectwem z ukończonej szkoły gorzelniczej;
c) świadectwem odbytej praktyki gorzelniczej;
d) metryką chrztu i
e) świadectwem moralności.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 30 września 1891.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 6/10			Tarnów z dnia 6/10			Rzeszów z dnia			Lwów z dnia 6/10			Wiedeń z dnia 6/10		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	10·50	11·70	—·—	—·—	—·—	11·25	—·—	—·—	—·—	10·—	10·90	—·—	10·38	10·41	—·—
Zyto	9 50	10·40	—·—	—·—	—·—	10·25	—·—	—·—	—·—	8·50	9·25	—·—	9·75	9 80	—·—
Jęczmień	7·25	8·—	—·—	—·—	—·—	7·25	—·—	—·—	—·—	6·50	7·50	—·—	—·—	—·—	—·—
Owies	6·50	7·50	—·—	—·—	—·—	6·25	—·—	—·—	—·—	7·—	7·40	—·—	6·40	6·50	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	9·50	—·—	—·—	—·—	7·—	8·50	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	9·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·35	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·—	5·30	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	9·—	10·50	—·—	—·—	—·—	7·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	6·—	7·50	—·—	—·—	—·—	5·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	14·—	16·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·35	—·—	—·—	—·—	6·25	6·75	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	13·50	—·—	—·—	—·—	13·—	14·15	—·—	15·35	15·47	—·—
Chmiel	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	40.—	50·—	za 56 kg.	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	50·—	—·—	—·—	—·—	45·—	50·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2·—	2·60	—·—	—·—	—·—	2·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z koniczyny	2·50	2·80	—·—	—·—	—·—	2·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Słoma	2·—	2·10	—·—	—·—	—·—	2·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kartofle hektolitr	2·80	3·—	—·—	za	100 kg.	2·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95°	74·—	79·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	19·—	19 25	—·—	20·37	20·50	—·—
Masło	—·90	1·—	—·—	—·—	—·—	—·75	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego